Cygańskie wakacje – część 2

wydrukowano dnia: 11.11.2026

COPYRIGHT © ADB 2026

Krzysiek, Kamil i Małgosia właśnie spędzili swoją pierwszą noc w obozowisku pod namiotem. Na niezwykłą, cygańską wyprawę zabrali ich babcia i dziadek.

Rano dzieci obudziło parskanie Śniadka, który tuż obok namiotu spokojnie skubał trawę. Gdy wyszły na zewnątrz, zauważyły, że czeka już na nie przygotowane śniadanie. Babcia miała spore zapasy jedzenia. Nie brakowało wśród nich pysznych domowych przetworów i innych smakołyków przechowywanych w słoikach.

Po śniadaniu, ku zaskoczeniu dzieci, dziadek zarządził zwijanie obozu.

Czyżby ta wspaniała przygoda miała zakończyć się już po jednej nocy spędzonej pod namiotem?

Dzieci ze smutnymi minami pakowały swoje plecaki na wóz. Rozweseliły się dopiero wtedy, gdy zauważyły, że dziadek wcale nie skierował konia w stronę domu, lecz ruszył dalej.

Wspaniała wyprawa trwała więc nadal.

Kiedy dzieci zapytały, dokąd tym razem jadą, podobnie jak poprzedniego dnia ani babcia, ani dziadek nie udzielili im odpowiedzi.

Tego dnia pokonali znacznie dłuższy odcinek drogi. Było widać, że Śniadek, który ciągnął ciężki wóz, był już bardzo zmęczony.

Właśnie zbliżali się do mostu. Dziadek jednak wcale na niego nie wjechał. Tuż przed przeprawą skręcił wóz i zjechał w dół, w stronę koryta rzeki. Zatrzymał się na zielonej łące tuż nad jej brzegiem.

Dzieci od razu zorientowały się, że było to doskonałe miejsce na rozbicie obozu. Nie pomyliły się.

– Urządzamy postój! – zarządził dziadek donośnym głosem, jak miał to w zwyczaju.

Wszyscy zabrali się do pracy. Tym razem dzieci doskonale wiedziały już, co należy robić, dlatego obozowisko było gotowe zaledwie po trzydziestu minutach.

Babcia, jak zwykle, zajęła się przygotowaniem posiłku, a Małgosia dzielnie jej pomagała. Dziadek z chłopcami, po rozstawieniu namiotu, poszli nazbierać drewna na opał. Każdy miał swoje zadanie.

Wkrótce stukanie Małgosi w dno garnka przywołało wszystkich obozowiczów. Był to sygnał, że pora zebrać się na posiłek.

Jedzenie nie było wyszukane. Babcia przygotowała kanapki i zimny kompot. Widząc jednak, że wszyscy mieli ochotę na coś ciepłego, oznajmiła:

– Gdy wszyscy się postarają, wieczorem na kolację zjemy pieczone ryby.

Brzmiało to zachęcająco, ale również nieco tajemniczo. Skąd babcia zamierzała wziąć ryby?

Wątpliwości szybko się rozwiały. Dziadek, który najwyraźniej był z babcią w zmowie, bez chwili namysłu zaproponował połów. Co więcej, był na tę okazję doskonale przygotowany. Wyjął z wozu dużą sieć rybacką.

Krzysiek i Kamil, instruowani przez dziadka, chwycili sieć, rozciągnęli ją i weszli do rzeki. Woda nie była głęboka, dlatego chłopcy bez trudu mogli przejść na drugą stronę.

Małgosia nie poradziłaby sobie z tym tak łatwo, dlatego dziadek wziął ją na ramiona. Brodząc po wodzie, płoszył ryby i kierował je w stronę rozstawionej sieci.

Metoda okazała się bardzo skuteczna.

– Mamy ryby! Widzimy je w sieci! – zawołali po chwili uradowani chłopcy.

Rzeczywiście udało im się złowić aż dziesięć ryb. Szykowała się prawdziwa uczta.

Gdy babcia i dziadek zabrali się do ich przygotowywania, dzieci zaczęły puszczać kaczki na wodzie. Zabawa nie trwała jednak długo, ponieważ były bardzo ciekawe, w jaki sposób babcia zamierza przyrządzić ryby. Przecież nie miała ze sobą urządzeń kuchennych, z których zwykle korzystała w domu.

Dziadek poprosił chłopców o rozpalenie ogniska. Gdy płomienie objęły już drewno, babcia ułożyła wokół ognia przyprawione ryby zawinięte w aluminiową folię. Poleciła dziadkowi, aby co pewien czas odwracał pakunki.

Dziadek nie musiał jednak tego robić, ponieważ dzieci z wielką ochotą podjęły się tego zadania. Co chwilę przekręcały ryby, aż babcia, w trosce o ich stan, musiała je powstrzymywać.

Sytuację uratował dziadek, który znalazł dla dzieci kolejne zajęcie. Wręczył im ziemniaki i poprosił, aby wrzuciły je do ogniska. Miały przy tym zapamiętać, ile ich było i w którym miejscu zostały położone.

Po godzinie babcia rozwinęła jedną z ryb i sprawdziła, czy jest już gotowa. Próba wypadła pomyślnie, dlatego ogłoszono początek wielkiej uczty.

Dzieci wyciągnęły z ogniska swoje ziemniaki. Były całe czarne, ale dziadek zapewnił je, że właśnie takie smakują najlepiej.

Wszyscy zabrali się do jedzenia. Ryby i ziemniaki prosto z ogniska okazały się prawdziwym przysmakiem.

Wokół zrobiło się już zupełnie ciemno. Najedzeni do syta dziadkowie i wnuki, podobnie jak poprzedniego wieczoru, siedzieli przy ognisku i opowiadali różne bajki, legendy oraz prawdziwe historie.

W końcu nadszedł czas na sen. Tego dnia nie poszło jednak tak łatwo jak poprzednio.

Przed wejściem do namiotu babcia zarządziła mycie w rzece. Zimna woda porządnie orzeźwiła dzieci, dlatego jeszcze długo rozmawiały i śmiały się w namiocie, zanim w końcu zasnęły.

Nie wiedziały, że kolejny dzień ich niezwykłej wyprawy przyniesie im następną przygodę.

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

wydrukowano dnia: 11.11.2026

COPYRIGHT © ADB 2026